

MAGDALENA FILIPCZUK

(Kraków)

*MATAFORA JAKO MARZENIE JĘZYKA.*  
KONCEPCJA METAFORY DONALDA DAVIDSONA

*By heaven methinks it were an easy leap  
To pluck bright honour from the pale-fac'd moon,  
Or dive into the bottom of the deep,  
Where fathom-line could never touch the ground,  
And pluck up drowned honour by the locks*

(W. Shakespeare, *First Part of King Henry the Fourth* I, 3)<sup>1</sup>

Artykuł niniejszy ma na celu charakterystykę rozumienia metafory na gruncie teorii wybitnego analityka i filozofa języka, Donalda Davidsona. Jego poglądy znajdują się w opozycji do poglądów większości współczesnych badaczy metafory, zarówno teoretyków literatury, językoznawców, jak i filozofów, szczególnie hermeneutów<sup>2</sup>. Praca ta jest analizą artykułu *What metaphors mean*, zamiesz-

---

<sup>1</sup> „Otworzę teraz mą księgę tajemną/I waszej bystrej, tak lotnej niechęci/Odczytam rzeczy głębokie i groźne/Tak niebezpieczeństw pełne i ryzyka,/Jak jest przechadzka ponad grzmiącym nurtem/Po kołyszącym się wciąż drzewcu włóczni”. W. Szekspir, *Henryk IV*, cz. 1, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. VIII, *Kroniki 2*, przeł. M. Słomczyński, Kraków 2004, s. 138.

<sup>2</sup> Równocześnie Donald Davidson nie jest w swoich tezach całkowicie odosobniony. Jego poglądy są zestawiane z poglądami innych autorów, którzy, podobnie jak Davidson, postulują

czonego w książce *Inquiries Into Truth and Interpretation*<sup>3</sup>. Generalnie współcześni badacze zgadzają się co do tego, że metafory nie można sparafrazować tak, by nie stracić czegoś przy owej parafrazie. Zwolennicy tzw. substytucyjnej teorii metafory (zdanie z wyrażeniem metaforycznym uważają oni za zastępstwo pewnego zestawu zdań literalnych) są nader nieliczni. Wychodzimy więc z założenia, że nie da się wyczerpać znaczeniowo metafory w parafrazie. Jednakże są przynajmniej dwa sprzeczne stanowiska, jeśli chodzi o to, co to oznacza. Jeden pogląd głosi, że w parafrazie ginie zawartość poznawcza metafory. Drugi, że w metaforze nie istnieje taki szczególny rodzaj zawartości poznawczej. Artykuł Donalda Davidsona jest w dużej mierze polemiczny, stanowi odpowiedź na koncepcję metafory stworzoną przez innego wybitnego filozofa amerykańskiego, Maxa Blacka. Konflikt Davidsona i Blacka dotyczący wartości poznawczej metafory wiąże się między innymi z ich odmiennymi koncepcjami tego, czym w ogóle jest filozofia i w jaki sposób możemy ją uprawiać. Mimo iż spór o metaforę i jej rolę trwa przecież od dawna, to przez długi czas była ona uznawana raczej za problem retoryki aniżeli filozofii. Z koncepcjami metafory mamy do czynienia, począwszy od Arystotelesa, jednak filozoficzne spory o metaforę to głównie domena XX wieku. W dziedzinie filozofii zajmowały się nią tylko odosobnione jednostki (Vico, Nietzsche).

Dyskusja Davidsona ma określone tło. Brytyjscy empiryści zdegradowali metaforę poznawczo, podczas gdy tacy filozofowie jak Bergson, Nietzsche czy Croce przyznawali metaforze olbrzymią wartość poznawczą. Już w pierwszych zdaniach niezwykle wpływowego artykułu *Metafora* Black eksplikuje problem:

„Poświęcać uwagę metaforom filozofa to pomniejszać go – to tak, jakby logika chwalić za ładne pismo. Popadanie w nałóg używania metafor uważa się za niedozwolone, zgodnie z zasadą, że lepiej w ogóle nie mówić, jeśli mówi się tylko metaforycznie. Niemniej natura tego wykroczenia nie jest jasna”<sup>4</sup>. Filozof

---

przeniesienie rozważań o metaforze z obszaru semantyki do obszaru pragmatyki językowej. Są wśród nich John Searle, Paul Grice, Dan Sperber, Deirdre Wilson.

<sup>3</sup> Donald Davidson, *Inquiries into Truth and Interpretation*, Oxford 2000, University Press. Pierwotnie artykuł ukazał się w „Critical Inquiry”, t. 5, nr 1, Special Issue on Metaphor (Autumn, 1978). W pracy cytuję ów pierwowzór.

<sup>4</sup> M. Black, *Metafora*, „Pamiętnik Literacki” LXII, 1971, z. 3, s. 217.

akcentuje, że zwraca się w swojej analizie ku krytykom literackim jako że „filozofowie lekceważą ten przedmiot”. Przynajmniej na gruncie krytyki literackiej nie zakłada się, że metafora jest sprzeczna z poważnym myśleniem – mówi Black.

Zaprezentujmy w skrócie teorię metafory Maxa Blacka. Świeżość jego ujęcia zasadza się na tym, że wychodząc z gruntu filozofii analitycznej, bronił takiego postrzegania metafory, które byłoby zbieżne z neoromantyczną jej koncepcją. Podzielił on metafory na substytucyjne i porównaniowe, które można zastąpić literalnym przekładem bez szkody dla zawartości poznawczej metafory, oraz na metafory interakcyjne, których nie można wyczerpać w opisie. Wyraził pogląd, że „zestaw wypowiedzi literalnych nie będzie miał tej samej siły informacyjnej i obrazującej, co oryginał. (...) Parafraza zawsze mówi za dużo – i ze źle rozłożonymi akcentami. Momentem, który chcę mocno uwypuklić, jest to, że straty dotyczą w naszym przypadku zawartości poznawczej; zasadniczą słabością parafrazy literalnej jest nie to, że może być męcząco rozwlekła albo nudnie oczywista (...); będąc przekładem zawodzi, ponieważ nie może dać takiego wglądu, jaki daje metafora. (...) Nie ma wątpliwości, że metafory są niebezpieczne – może szczególnie w filozofii. Jednak zakaz ich stosowania byłby rozmyślnym i szkodliwym ograniczeniem *możliwości badań*”<sup>5</sup> [podkreślenie moje – M.F.]. Na gruncie gramatyki logicznej wyrażenia metaforycznego Black analizuje takie – używane w filozofii – pojęcia filozoficzne jak „źródło”, „ramy”, „projekcja”, „uwaga” i akcentuje powszechne użycie metafory wśród filozofów, nawet tych, którzy nie byliby skłonni się do tego przyznać. Czasem użycie metafory przez filozofa jest koniecznością, twierdzi Black<sup>6</sup>, zaś „<<wyjaśnienie>> czy analiza podstaw metafory, jeśli nie traktowane jako adekwatny substytut poznawczy oryginału, mogą być wyjątkowo wartościowe”<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> M. Black, *Metafora*, wyd. cyt., s. 233.

<sup>6</sup> Ani Black, ani Davidson nie przyjmuje koncepcji jakoby język ze swej natury był metaforyczny. Jednak Max Black uważa, że to reguły języka decydują o tym, że jakieś wyrażenie jest metaforą. Davidson uważa, że nie ma takich reguł.

<sup>7</sup> M. Black, *Metafora*, wyd. cyt., s. 233.

Swój artykuł *What metaphors mean* zaczyna Davidson od stwierdzenia, że nie zachodzi jakościowa różnica między metaforą a innymi, bardziej rutynowymi transakcjami językowymi: wszelka komunikacja językowa zakłada twórcze użycie języka<sup>8</sup>. Metafora nie różni się, według filozofa, od zwykłego języka codziennego oraz środków wyrazu użytych przy konstruowaniu metafory. Stwierdzenie to uzasadnia Davidson argumentem, że nie ma instrukcji umożliwiających tworzenie metafor; nie istnieją wszak słowniki z metaforami ani żaden test skuteczności metafory. Metafora byłaby zatem przedsięwzięciem, które musi wieńczyć artystyczny sukces: nie ma nieudanych metafor.

Wywód Davidsona ogniskuje się wokół trzech podstawowych tez:

1. metafora – poza znaczeniem dosłownym słów, które się na nią składają – nie posiada żadnego innego odrębnego znaczenia.

2. metafora nie jest nośnikiem idei.

3. metafory nie można sparafrazować<sup>9</sup>.

Tezy te są w systemie Davidsona ściśle ze sobą powiązane. Filozof uważa, że metafory nie da się sparafrazować nie dlatego, że metafory mówią coś zbyt niezwykłego, by można to było wyrazić w sposób dosłowny – lecz ponieważ nie ma w nich niczego takiego, co dałoby się sparafrazować. Parafrazując, mówimy coś „innymi słowami”. Tymczasem według Davidsona metafora nie mówi niczego, co wykraczałoby poza znaczenie użytych w niej słów, i to stanowisko tym samym plasuje go w opozycji do przytłaczającej większości teoretyków zajmujących się metaforą, poczynawszy od Arystotelesa aż po Lakoffa.

---

<sup>8</sup> Donald Davidson podpisałby się zapewne pod słowami L. Wittgensteina „Nie pytaj o znaczenie, pytaj o użycie”. A więc rozpatrując kwestię znaczenia, należy skupić się na praktyce. Teoria metafory jest bardziej zrozumiała na tle jego teorii znaczenia, której podstawowe wyróżniki wymienia Jan Wawrzyniak w *Czym jest teoria znaczenia*: „Taka teoria ma, po pierwsze, podawać znaczenie każdego zdania rozpatrywanego języka; po drugie, ma wskazywać, jak znaczenie składników zdania określa znaczenie całości; po trzecie, ma ona być potwierdzana przez doświadczenie”. J. Wawrzyniak, *Czym jest teoria znaczenia w: tegoż, Znaczenie i wartość w filozofii Johna McDowella i Barry'ego Strouda. Przedmiot refleksji czy redukcji?*, Kraków 2015, s. 35.

<sup>9</sup> Tezy te są polemiczne – wyrażają niezgodę Davidsona na współcześnie przyjęte poglądy na metaforę. Dla potrzeb niniejszej pracy w znacznej mierze pomijam polemiczny aspekt uwag Davidsona. Na szczególną uwagę zasługuje jednak jego polemika z Fregem, Paulem Henle'm, Stanleyem Cavellem.

Nie oznacza to jednak, że Davidson zgadza się z tymi, którzy twierdząc, że metafora nie niesie żadnych – pomijając jej znaczenie dosłowne – treści poznawczych, starają się wykazać, że jest ona wyrażeniem czysto emotywnym (wyraża emocje) i że nie ma na nią miejsca w dyskursie naukowym<sup>10</sup>. Według Davidsona, metafora jest pełnoprawnym środkiem przekazu nie tylko w literaturze, lecz również w nauce, filozofii i prawie; może być ona środkiem wyrazu języka preskryptywnego, deskryptywnego (opisowego), modlitewnego itd.<sup>11</sup> Tym samym Davidson dowartościowuje metaforę, przyznając jej szeroki zakres zastosowań.

Davidson wprowadza jednak znamienne rozróżnienie między znaczeniem poszczególnych słów a tym, „co słowa czynią” [*what they used to do*], jak oddziałują. Sądzi, że metafora bez reszty należy do tej drugiej sfery. Jest ona czymś, co jest funkcją twórczego, nietypowego [*imaginative*] użycia słów oraz zdań, a uzależniona jest od znaczeń przysługujących słowom w języku potocznym.

Tym samym metafora zyskuje w koncepcji Davidsona szeroki zakres zastosowań, co wydaje się zgodne z wstępnymi uwagami na temat tego, że w skład metafory wchodzi ten sam budulec, co w przypadku zwykłych, bardziej konwencjonalnych środków językowego wyrazu, że zatem poezja nie jest dziedziną czy też sferą wypowiedzi, która zaanektowała metaforę, czyniąc ją sobie właściwym środkiem ekspresji. Tworzenie metafor nie jest więc jakimś szczególnym, tajemniczym procesem, któremu podlega znaczenie słów wchodzących w skład metafory; procesem analogicznym do procesu wytwarzania złota w alchemicznej pracowni (kimże bowiem w myśl rozpowszechnionych wyobrażeń jest poeta, jeśli nie takim właśnie alchemikiem?). Kreowanie metafor to po prostu nietypo-

---

<sup>10</sup> Metafora była ujmowana właśnie w taki sposób w całej długoletniej tradycji retorycznej (Por. m.in. P. Ricoeur, *Metafora i symbol*, w: tenże, *Język tekst interpretacja*, przeł. P. Graff, K. Rosner, Warszawa 1989). Pogląd taki głoszą dziś w teorii moralności emotywności, którzy odwołują się do zdania dotyczącego wartości, jakiegokolwiek obiektywnej treści poznawczej, nadając im status opisów stanów uczuciowych. Gdy na przykład ktoś mówi: „To jest dobre”, to według emotywisty powiada on: „To mi się podoba”, a zatem nie tyle mówi coś o świecie, ile o swych stanach emocjonalnych. Podobny pogląd łatwo można odnieść do rozważań o metaforze.

<sup>11</sup> W tym aspekcie Davidson zgadza się z Maxem Blackiem, Henle'm, Nelsonem Goodmanem, Monroe Beardsleyem i innymi.

we użycie zwykłych słów, których znaczenia w trakcie owego zabiegu nie ulegają zmianie<sup>12</sup>.

## Davidsonowska refutacja wybranych koncepcji metafory

### 1) Metafora jako podobieństwo

Davidson zauważa, że metafora odsyła nas do podobieństwa (często zaskakującego) między co najmniej dwoma rzeczami. Ta obserwacja prowadzi go do wniosku dotyczącego znaczenia metafor. Filozof podaje kilka przykładów. Przytoczmy jeden z nich. Np. dwoje niemowląt jest wzajemnie do siebie podobnych, gdyż są niemowlętami.

Gdy ktoś mówi: „Tołstoj był niemowlęciem”, trzeba się wówczas zastanowić, na czym polegałoby podobieństwo Tołstoja do innych niemowląt? Davidson odpowiada, że dzieje się tak za sprawą przejawiania cechy „bycia niemowlęciem”.

Jeden z krytyków zauważył kiedyś, że Tołstoj był „wielkim moralizującym niemowlęciem”. Tołstoj, o którym tutaj mowa, nie jest Tołstojem – niemowlęciem, lecz Tołstojem pisarzem, a zatem mamy do czynienia z metaforą. W jakim jednak sensie Tołstoj pisarz podobny jest do niemowlęcia? Kiedy wypowiadamy takie zdanie, myślimy o klasie obiektów obejmującej wszystkie zwyczajne niemowlęta oraz dorosłego Tołstoja, następnie pytamy, jaką cechą wspólną mają wszystkie owe obiekty? Zazwyczaj sądzi się, że udałoby się uchwycić ową wła-

---

<sup>12</sup> „This paper is concerned with what metaphors mean, and its thesis is that metaphors mean what the words, in their almost literal interpretation, mean, and nothing more”. D. Davidson, dz. cyt., s. 32. Tego rodzaju założenie kłóci się z teorią języka Wittgensteina. U niemieckiego filozofa język jest traktowany jako ogół zdań. Pisze o tym w kontekście m. in. Davidsona J. Wawrzyniak: „Sens może być przypisywany słowom tylko w kontekście zdania. (...) Ujmując rzecz kolokwialnie, dopiero wypowiedzenie zdania coś nam mówi, użycie słowa nie wyraża ani stwierdzenia, ani pytania, ani rozkazu – nie można mu przypisać mocy illokucyjnej, nie jest posunięciem w grze językowej”. Wydaje się jednak wyraźnie, iż w tekście o metaforze Davidson przypisuje znaczenie *słowom*. Jeśli chodzi o słownik/leksykon, o którym będzie jeszcze mowa, to również obejmuje on również znaczenia słów, nie jest to „skończony leksykon składający się z wyrażeń prostych oraz skończony zbiór konstrukcji gramatycznych” (cyt. za J. Wawrzyniak, dz. cyt., s. 36).

sność, wskazując słowo znaczące dokładnie to samo, co słowo „niemowlę” pojęte w sensie metaforycznym. Zgodnie z tą ideą w metaforze pewne słowa rozszerzają swoje „normalne” znaczenie (zwiększa się liczba ich desygnatów).

Wszelako według Davidsona taka charakterystyka jest nieadekwatna, jeśli bowiem w powyższym kontekście słowo „niemowlę” odnosi się zarówno do zwykłych niemowląt, jak i do Tołstoja, oznacza to, iż Tołstoj jako moralista faktycznie był niemowlęciem, co jednak jest zwykłym fałszem, nie zaś metaforą<sup>13</sup>. Jeśli więc mamy myśleć o słowach występujących w metaforach jako czymś, co w zwykłym sensie odnosi się do czegoś innego, to przy takim ujęciu problemu nie ma żadnej różnicy między metaforą a wprowadzeniem do słownika jakiegoś nowego słowa. Tymczasem – według założeń Davidsona – wprowadzenie metafory do słownika równoznaczne jest z jej unicestwieniem.

Davidson zwraca uwagę na interesującą okoliczność: że bez względu na to, czy metafora uzależniona jest od nowego, czy też rozszerzonego (mającego jej przysługiwać) znaczenia – z pewnością zależy ona w jakiś sposób od „znanieć pierwotnych” danego słowa<sup>14</sup>; adekwatny opis metafory musi uwzględniać fakt, że pierwotne znaczenie słów aktywizuje się również w ich metaforycznym użyciu<sup>15</sup>.

---

<sup>13</sup> W krytycznym wobec koncepcji Davidsona artykule *Davidson's Rejection of Metaphorical Meaning* Thomas Leddy wskazuje na błąd w wywodzie Davidsona. Według Leddy'ego, kiedy stwierdzamy, że dwoje niemowląt łączy podobieństwo, to z rzadka lub prawie nigdy nie mamy na myśli, że owo podobieństwo oznacza tylko tyle, że niemowlęta dzielą ten sam predykat „jest niemowlęciem”. W owym stwierdzeniu podobieństwa zawarte jest implicite twierdzenie, że owe niemowlęta są do siebie podobne w jakimś szczególnym, ważnym aspekcie, i może zostać zanegowane tylko przez poczynienie dodatkowej uwagi takiej jak: „one są podobne tylko w takim sensie, że oboje są niemowlętami”. Żadne niemowlęta nie są podobne tylko dlatego, że dzielą predykat „jest niemowlęciem”. „Bycie niemowlęciem” stosuje się do obu, ponieważ każde spełnia esencjalne kryteria bycia niemowlęciem. Tak jak w przypadku wielu słów, również jeśli chodzi o „niemowlęctwo”, zakres znaczeniowy słowa jest chwiejny. „W zdaniu <<Dorosły Tołstoj był niemowlęciem>> wykorzystujemy słowo „niemowlę” w taki sposób, że poszerzamy jego zakres znaczeniowy. Tołstoj mógł nie mieć wyglądu niemowlęcia, ale w pewnych kontekstach można było o nim orzec, że jest infantylny. Ta metafora mówi nam, że Tołstoj pasuje do esencjonalnej charakterystyki niemowląt”. Thomas Leddy, *Davidson's Rejection of Metaphorical Meaning*, „Philosophy & Rhetoric”, t. 16, nr 2 (1983), s. 69-70.

<sup>14</sup> A więc znaczeń wyjściowych, przysługujących słowu w języku potocznym.

<sup>15</sup> We wspomnianym już artykule Thomas Leddy kwestionuje wyrażenie „pierwotne znaczenie” użyte przez Davidsona. Według niego sens owego wyrażania jest niejasny. Jak bardzo

Wydaje się, iż rzecz się sprowadza do następującego rozumowania: obiekty podobne pozostają ze sobą w relacji podobieństwa ze względu na jakąś łączącą je cechę. A zatem jeśli mówimy: „Tołstoj był niemowlęciem”, staramy się dopatrzeć w pisarzu tej właśnie cechy, cechy „bycia niemowlęciem”. Nie znajdujemy jej. A zatem takie stwierdzenie, pojęte w sensie dosłownym, jest fałszem. Utrzymujemy więc, że jest to metafora. Co jednak miałoby to znaczyć? Otóż znaczy to, że możemy słowo „niemowlę” odnosić do słowa „Tołstoj”. Musi zatem istnieć jakaś słownikowa reguła, która by to uzasadniała. Jeśli taka reguła nie istnieje, oznacza to, iż słowo „niemowlę” powiązaliśmy ze słowem „Tołstoj” w nieuprawniony sposób, którego nie dopuszcza słownik. Gdyby więc metaforyczność polegała na znaczeniu, to metafora musiałaby trafić do słownika (ustalającego, co jest metaforą), tym samym przestając być metaforą.

Ta obserwacja Davidsona jest oparta na mocnym założeniu, że tylko słownik ustala znaczenia wyrazów w sensie ścisłym. Można się z tym nie zgodzić, nawet biorąc uwagę, że słownik należy w tym przypadku rozumieć bardzo szeroko; jako zespół reguł, na mocy których słowu przypisujemy określone znaczenie lub szereg znaczeń. Czyż nie jest tak, że *istnieją* jakieś reguły użycia wyrażeń,

---

pierwotne musi być owo znaczenie? – pyta retorycznie Leddy. Czy Davidson ma na myśli etymologię danego słowa, czy mówi o naszym rozumieniu danego słowa wytworzonym w czasach dzieciństwa? Leddy zakłada, że chodzi mu o literalne, powierzchniowe znaczenie słowa, czyli swego rodzaju zdolność do wyboru i użycia poprawnego znaczenia słownikowego słowa w danym kontekście. Wbrew Davidsonowi Leddy twierdzi, że „dosłowne znaczenia rzadko jako pierwsze przychodzą nam do głowy, kiedy stykamy się z metaforą”. Podczas gdy Davidson kładzie nacisk na napięcie między dosłownymi niewspółgrającymi ze sobą znaczeniami, Leddy zwraca uwagę na kontekstowe znaczenie metafory, przypominając tezy Richardsa i Blacka, że metafora zmienia nie tylko znaczenie centralnego, w oczywisty sposób metaforycznego wyrazu, ale również znaczenie towarzyszących mu wyrazów. Rozpatrując *interpretację* metafory i uzależniając ową interpretację od kontekstu (na rozmaitych poziomach) Leddy przyznaje, że jest bardzo bliski wniosku, iż nie istnieje coś takiego jak znaczenie metafory, zwłaszcza jeśli brać pod uwagę tradycję semantyki generatywnej Katza i Fodora, za którą idzie Davidson, a mianowicie założenie, że by zrozumieć zdanie, musimy najpierw uchwycić jego sens dosłowny poprzez zastosowanie reguł gramatycznych języka wobec słownikowych znaczeń wszystkich terminów w owym zdaniu występującym. Jedno jest pewne na gruncie polemiki Leddy’ego: nie uznaje on, iż jest jeden obiektywny, idealny kontekst, w obrębie którego metafora zyskuje właściwy sens. Por. Thomas Leddy, dz. cyt.



które są nieskodyfikowane, i poza które można wykraczać, generując metafory, a których Davidson w ogóle nie bierze pod uwagę?<sup>16</sup>

## 2) Metafora jako dwuznaczność w słabszym sensie

Być może więc należy traktować metaforę jako pewną dwuznaczność: w kontekście metafory pewne słowa „mienia się” znaczeniami: siła metafory uzależniona jest od, by tak rzec, oscylowania występujących w niej słów między znaczeniem pierwotnym oraz tym znaczeniem, jakie posiadają one w ramach owej metafory? Gdy więc Melville pisze „Chrystus był chronometrem”, metafora pojawia się dlatego, że najpierw słowo „chronometr” rozumiemy w sensie dosłownym, a następnie – w jakimś sensie niezwykłym, „metaforycznym” właśnie.

Davidson kwestionuje jednak słuszność takiego ujęcia. Dwuznaczność słowa występującego w ramach metafory wynika bowiem z faktu, że w zwyczajnych kontekstach oznacza ono jedną rzecz, zaś w kontekstach metaforycznych oznacza inną. Jednak w kontekstach metaforycznych niekoniecznie musimy się wahać w kwestii znaczenia owego słowa. Kiedy zaś się wahamy, to zwykle dlatego, że musimy rozstrzygnąć, które z metaforycznych znaczeń winniśmy przyjąć; rzadko wątpimy, że mamy do czynienia z metaforą. W każdym razie „działanie” [*effect*] metafory zdecydowanie wykracza poza cel, jakim wedle powyższego ujęcia byłoby wygenerowanie w odbiorcy niepewności co do tego, czy ma do czynienia ze zwykłym, czy też metaforycznym użyciem danego słowa. Metafora nie może zatem zawdzięczać swego efektu podobnej dwuznaczności.

---

<sup>16</sup> Thomas Leddy przeprowadza krytykę założeń Davidsona na gruncie kontekstowej teorii metafory w ujęciu przedstawionym przez I.A. Richardsa w *The Philosophy of Rhetoric*. W pierwszej części książki Richards krytykuje to, co nazywa „przesądem jednego znaczenia” czy też „doktryną ustalonego życia”. Według niego zwolennicy owej doktryny zapominają, że „słowo jest zawsze elementem współpracującym z pozostałymi elementami w organizmie – wypowiedzi, i dlatego nie może w zwykłym nieskrępowanym, nietechnicznym dyskursie – być traktowane odrębnie, jak gdyby miało swoje własne, osobne znaczenie, jakby związane było z nim jakieś jedno ustalone użycie, a nawet jakaś niewielka ilość właściwych sposobów użycia”. I argumentuje, że tego rodzaju myślenie jest pozostałością po prymitywnej magicznej teorii nazw. Por. I.A. Richards, za Thomas Leddy, dz. cyt., s. 66. Nie ma tu miejsca, by rozwijać tę teorię, zauważmy jednak, że jeśli znaczenie słów jest kontekstowe, znaczenia zdań również są kontekstowe, a zatem status owego słownika, do którego odwołuje się Davidson, byłby wysoce wątpliwy.

Davidson odrzuca zatem teorię, która możemy nazwać teorią „migotliwości” metafory. Według tej teorii metaforyczność sprowadzałaby się do swego rodzaju (by użyć Heideggerowskiego terminu) „przeświecania” niejasnego metaforycznego sensu poprzez „powłokę” znaczenia słownikowego. Otóż to jeszcze za mało – powiada Davidson – by można było mówić o metaforze. Spełnia ona szereg rozmaitych funkcji, znacznie wykraczających poza dawanie nam do zrozumienia, że dane wyrażenie jest metaforą. Zresztą w świetle tej koncepcji nie wiadomo w gruncie rzeczy, co miałoby to znaczyć, ponieważ charakterystyczna cecha metafory sprowadzałaby się do tego, że jest to metafora, co bynajmniej nie wyjaśnia, czym metafora jest. A zatem na tym etapie wywodu Davidson ogranicza się do konstatacji niestabilności znaczeniowej metafory.

### 3) Metafora jako dwuznaczność w sensie mocniejszym

Davidson rozważa sytuację, w której słowo w danym kontekście ma dwa znaczenia, my zaś mamy pamiętać o obydwu. Kiedy np. Szekspirowska Kressyda jest witana w greckim obozie, Nestor mówi: *Our general doth salute you with the kiss*<sup>17</sup>. „General” może się odnosić zarówno do przywódcy Greków, Agamemnona, jak i do wszystkich Greków w ogóle. W rzeczywistości zaś mamy do czynienia z koniunkcją tych dwóch znaczeń. Jest to dowcip, gra słów, lecz nie metafora.

Dzieje się tak dlatego, że oba znaczenia zaczerpnięte zostały ze słownika. Tymczasem metafora, jak już powiedziano, ma charakter niestandardowy. Czy raczej: im mniej jest standardowa, tym jest bardziej twórcza, tym bardziej jest metaforą. Np. można by sporządzić słownik „wytartych” metafor, w którym znaleźlibyśmy metafory w rodzaju „słońce moje” użyte w odniesieniu do bliskiej osoby. Czy jednak byłyby to jeszcze metafory? Na gruncie wcześniejszej, trafnej moim zdaniem, uwagi Davidsona, który stwierdza, że „standaryzując” metaforyczne znaczenia, słownik uśmierca metaforę (mamy wówczas do czynienia z dosłownym znaczeniem metafory martwej) – odpowiedź na powyższe pytanie musi być negatywna.

---

<sup>17</sup> W. Szekspir, *Troilus and Cressida* (IV, 5).

Davidson bierze pod uwagę ewentualność, przy której słowa wchodzące w skład metafory posiadają jednocześnie dwa różne znaczenia: dosłowne i przenośne. Przypuśćmy, że znaczenie dosłowne jest latentne, że jest ono czymś, czego jesteśmy świadomi, i co może na nas oddziaływać bez względu na kontekst, podczas gdy znaczenie przenośne ujawnia się jedynie w kontekście ściśle określonym. Ponadto musi też istnieć reguła łącząca oba te znaczenia, w przeciwnym razie musielibyśmy odwoływać się do „teorii dwuznaczności”. Taka reguła, przynajmniej w przypadku wielu typowych metafor, głosiłaby, że w swym znaczeniu metaforycznym słowo odnosi się do tego wszystkiego, do czego się odnosi również w znaczeniu dosłownym – *i do czegoś jeszcze*. Davidson przywołuje tutaj przykład z Marsjaninem, który opanował regułę użycia słowa „podłoga”. Można mu więc pokazać rzeczywistą podłogę. Gdy jednak lecąc z Marsjaninem w jego statku kosmicznym oddalamy się od ziemi, wskazujemy na podłogę mówiąc „podłoga” [*floor*], używamy tego słowa w sensie metaforycznym, tzn. mamy na myśli ziemię w sensie, jaki miał na myśli Dante, nazywając Ziemię: „the small round floor that makes us passionate”<sup>18</sup>. Davidson twierdzi, że na gruncie teorii podwójnego znaczenia nie sposób stwierdzić, czy Marsjanin nie wie, czy mamy na myśli metaforę Ziemi, czy też po prostu podłogę jego statku kosmicznego<sup>19</sup>.

Sądzę, że powyższe uwagi rozumieć można w sposób następujący.

W oparciu o krytykowaną teorię, która jednemu słowu przypisuje dwa znaczenia, nie da się wskazać kryterium odróżniania jednego znaczenia od drugiego, tzn. tego, kiedy mówiąc „floor”, mam na myśli podłogę, a kiedy Ziemię z powyższego cytatu. Teoria postulująca, że każde zdanie posiada znaczenie podstawowe, oraz drugie przenośne, głosi, iż znaczenie to uaktywnia się w jednych kontekstach, a w innych nie. Ale w takim razie nośnikiem owego znaczenia nie jest już samo słowo, lecz również kontekst; owo znaczenie niejako „wchłania” kontekst. A zatem jego nośnikiem nie jest już pojedyncze słowo. Koncepcja ta nie zawiera również kryterium umożliwiającego odróżnienia znaczenia dosłownego od przenośnego (poza tym, że to ostatnie determinowane jest przez kontekst).

<sup>18</sup> D. Davidson, dz. cyt., s. 37.

<sup>19</sup> Zakłada się, że ów Marsjanin zna wspomniany cytat z Dantego.

By wrócić do Davidsona przykładu z Marsjaninem: czym innym jest opnowanie nowego znaczenia starego słowa (czyli odejście od określonego znaczenia słownikowego), czym innym zaś użycie słowa z zachowaniem jego znaczenia słownikowego (tak budujemy metaforę). W pierwszym przypadku pozostajemy na poziomie języka (wskazując podłogę uczymy Marsjanina użycia tego wyrazu). W drugim przypadku w metaforyczny sposób wyrażamy się o świecie: Ziemia staje się poetycko rozumianą „podłogą”.

Że tak właśnie jest, tzn. że metafora mówi o świecie, zamiast odsyłać nas do słownika – według Davidsona najlepiej widać na przykładzie martwych metafor. Dawno temu rzeki i butelki nie miały „mouths”. Myśląc o współczesnym użyciu tego słowa nie ma znaczenia, czy słowo to uznamy za dwuznaczne – gdyż odnosi się nie tylko do ujścia rzek i otworów butelek, lecz również do otworów gębowych zwierząt – czy też po prostu uznamy, że ma ono jedno szerokie pole znaczeniowe obejmujące wszystkie te konotacje. Istotne jest tutaj jedynie to, że wówczas gdy słowo „mouth” odnosiło się do otworów butelek jedynie w sensie metaforycznym, jego zastosowanie sprawiło, że słuchacz zauważał podobieństwo między otworami gębowymi w ciałach zwierząt (i ujściami rzek), a otworem butelki. Dziś, gdy słowo to używane jest w odniesieniu do otworów butelek w znaczeniu dosłownym, nie pozostaje poza tym nic, co należałoby „zauważyć” czy „wypatrzeć”. Nie ma mowy o jakimś szczególnym podobieństwie między otworem w ciałach zwierząt a otworem w butelce; całe podobieństwo sprowadza się do faktu, iż są one denotowane przez to samo słowo. Ten właśnie fakt, tzn. sankcja słownikowa, uśmierca według Davidsona żywą metaforę.

Istotna jest również okoliczność, że słowo uznane w jakimś kontekście za metaforę nie przestaje nią być nawet przy setnym użyciu, podczas gdy inne słowo od razu może wejść do słownika, tracąc swój metaforyczny charakter. Metaforyczność musi zatem zawierać element zaskoczenia, nowości.

Davidson twierdzi, że jeśli metafora zawiera jakieś „drugie znaczenie”, jak ma to miejsce w przypadku dwuznaczności [„ambiguity”], można by wówczas oczekiwać, że będziemy w stanie wskazać i sprecyzować owo specjalne znaczenie, gdy metafora straci już swoją metaforyczną funkcję, tzn. gdy stanie się martwą metaforą. Przenośne znaczenie żywej metafory unieśmiertelnione zostaje

wówczas w postaci dosłownego znaczenia metafory martwej. Koncepcję taką filozof uznaje jednak za błędną. Jako przykład Davidson podaje wyrażenie *He was burned up*<sup>20</sup>. Jest ono autentycznie dwuznaczne, gdyż może być prawdziwe w jednym i fałszywe w innym sensie. Choć jednak ten funkcjonujący w slangu idiom jest bez wątplenia pozostałością po metaforze, dziś oznacza on tylko tyle, powiada Davidson, że ktoś się bardzo zdenerwował<sup>21</sup>. Metafora trafia do słownika i przestaje być metaforą.

### Metafora a porównanie

Wedle Davidsona wiele na temat znaczenia metafor można się dowiedzieć zestawiając je z porównaniami, te bowiem mówią nam wprost coś, co metafora jedynie sygnalizuje. Davidson analizuje następujący przykład: przypuśćmy, że mając na myśli Leara Goneryła mówi: „Starzy głupcy są jak niemowlaki”; a następnie używa określonych słów potwierdzających wskazane podobieństwo starych głupców do niemowląt (tymczasem Goneryła powiedziała metaforycznie: „Starzy głupcy są na powrót niemowlętami”<sup>22</sup>). Na podobnej zasadzie można by wysnuć kolejną teorię przenośnego czy też „specjalnego” znaczenia metafor: takie przenośne znaczenie metafory byłoby dosłownym znaczeniem odpowiadającego jej porównania. Tak więc wyrażenie: „Chrystus był chronometrem” w swym przenośnym sensie jest synonimem zwrotu: „Chrystus był *jak* chronometr”.

### Metafora a wyrażenia eliptyczne

Davidson przestrzega przed myleniem poglądu, zgodnie z którym specjalne znaczenie metafory tożsame jest z dosłownym znaczeniem odpowiadającego mu porównania – z rozpowszechnioną teorią głoszącą, że metafora to eliptycznie

<sup>20</sup> Ang. „zapłonął, (slang) wnerwił się”.

<sup>21</sup> D. Davidson, dz. cyt., s. 38.

<sup>22</sup> „Old fools are babes again” (W. Shakespeare, *King Lear*, I, 3).

ujęte porównanie. Teoria ta nie czyni różnicy między znaczeniem metafory a znaczeniem odnoszącego się do niej porównania i nie dostarcza podstawy umożliwiającej postulowanie znaczenia metaforycznego, przenośnego czy w jakimś innym sensie nietypowego. Jednocześnie teoria ta wydaje się zbyt prosta, by mogła nas zadowolić. Pod tym też względem różni się ona od teorii omawianych wcześniej.

Zarówno powyższa teoria metafory, jak i jej bardziej wyrafinowany wariant, który utożsamia znaczenie przenośne metafory z dosłownym znaczeniem porównania, są według Davidsona defektywne. Czynią mianowicie ukryte znaczenie metafory czymś zbyt oczywistym i zbyt łatwo dostępnym. W każdym z tych przypadków, aby znaleźć owo ukryte znaczenie, wystarczy sięgnąć do jakiegoś porównania: Tołstoj jak dziecko, albo ziemia jak podłoga. Jest to trywialne, gdyż każda rzecz przypomina każdą inną, i to na niezliczone sposoby. W świetle powyższej teorii interpretacja i parafraza są na wyciągnięcie ręki i nie wymagają zdolności interpretacyjnych, podczas gdy metaforę trudno jest zinterpretować i nie sposób jej sparafrazować.

Przyjrzyjmy się przeprowadzonej przez Davidsona krytyce tej teorii na przykładzie jego analizy przykładu zaczerpniętego od Maxa Blacka:

Gdy Schopenhauer nazywał dowód geometryczny pułapką na myszy, to według tej teorii mówił (choć nie wprost): „Dowód geometryczny jest podobny do pułapki na myszy, bo jak ona daje zwodniczą nagrodę, wabi ofiarę stopniowo, przynosi niemiłą niespodziankę itd.” Teoria ta głosi, że metafora jest zagęszczonym lub skróconym porównaniem<sup>23</sup>.

W przytoczonym w swoim tekście powyższym cytacie z Maxa Blacka Davidson dostrzega podwójne pomieszczenie pojęć. Po pierwsze, jeśli metafory są eliptycznymi porównaniami, to mówią one wprost to, co mówi porównanie, ponieważ elipsa jest formą skrótu, nie zaś parafrazą, czy omówieniem (peryfrazą). Davidson zauważa, że stwierdzenie Maxa Blacka na temat tego, co mówi metafora, znacznie wykracza poza wszystko to, co mówi stosowne porównanie.

---

<sup>23</sup> M. Black, *Metafora*, wyd. cyt., s. 225.

Dzięki porównaniu takiemu dowiadujemy się jedynie, że dowód geometryczny jest jak pułapka na myszy. Podobnie jak i metafora, nie mówi nam ono nic na temat tego, na jakie podobieństwa mamy zwrócić uwagę. Taka lista podobieństw nie mogłaby nam zresztą dać wglądu w dosłowne znaczenie porównania, ponieważ według autora porównanie [simile] nie sugeruje nic ponad występowanie podobieństw [similarity]. Gdyby taka lista miała nam dookreślić przenośne znaczenie owego porównania, wówczas poprzez zestawienie metafory z porównaniem nie dowiadywalibyśmy się o metaforze niczego takiego, czego nie byłoby w porównaniu – ponad to, że jedno i drugie ma takie samo przenośne znaczenie.

Właśnie dlatego, że porównanie postuluje istnienie określonego podobieństwa, stwierdzenie, że ma ono jakieś ukryte drugie znaczenie, jest jeszcze mniej prawdopodobne, niż w przypadku metafory. W przypadku porównania zauważamy, co ono dosłownie stwierdza: a mianowicie, że dwie rzeczy są do siebie podobne, następnie porównujemy ze sobą obiekty i zastanawiamy się, o jakie w danym kontekście może chodzić podobieństwo. Kiedy to rozstrzygniemy, możemy powiedzieć, że autor porównania miał na myśli to właśnie podobieństwo. Doceniwszy jednak różnice między znaczeniem słów oraz tym, co osiągnął autor używając owych słów, nie powinniśmy mieć pokusy objaśniania tego, co się stało, przez przypisanie słowom jakiegoś drugiego albo przenośnego znaczenia. Istotą pojęcia znaczenia językowego jest wyjaśnienie tego, co można zrobić ze słowami. Jednak rzekome przenośne znaczenie porównania niczego nie wyjaśnia; nie jest ono cechą słowa, którą słowo to posiada niezależnie i uprzednio wobec kontekstu użycia, nie wynika też ono z użycia języka, które by się różniło od zwykłego użycia języka.

W porównaniu przysługuje słowom to samo znaczenie, które przysługuje im w metaforze. I porównanie, i metafora kierują naszą uwagę na to samo podobieństwo. Jednak uwypuklenie nieoczekiwanych i subtelnych paraleli i analogii, na które zwraca nam uwagę metafora, wcale nie domaga się tego, by słowom składającym się na metaforę przysługiwało w niej znaczenie inne niż dosłowne. Metafora i porównanie są po prostu dwoma spośród niezliczonych środków

wyrazu językowego uwrażliwiających nas na pewne aspekty świata poprzez zderzanie, zestawianie [comparisons] ze sobą owych rozmaitych aspektów.

Dotychczasowy wywód prowadzi Davidsona do wniosku, że o ile objaśniamy metaforę w kategoriach jej znaczenia, musimy się odwoływać do dosłownych znaczeń składających się na nią słów. A zatem zdania, w których pojawiają się metafory, są prawdziwe lub fałszywe w zwykłym, dosłownym sensie, gdyż jeśli składające się na nie słowa nie posiadają znaczeń w jakimś specjalnym sensie tego słowa, zdania nie posiadają również cechy prawdziwości rozumianej w jakimś specjalnym sensie. Davidson nie neguje tego, że istnieje coś takiego, jak metaforyczna prawda, twierdzi jedynie, że taka prawda nie przysługuje zdaniom<sup>24</sup>. Metafora kieruje naszą uwagę na coś, co byśmy bez niej przeoczyli, nie daje to jednak, twierdzi Davidson, powodu do stwierdzenia, że wizje, myśli, i odczucia zainspirowane przez metaforę, nie są prawdziwe lub fałszywe w zwykłym sensie.

Jeśli zdanie użyte metaforycznie jest prawdziwe lub fałszywe w zwykłym sensie, to, rzecz jasna, na ogół jest ono fałszywe. Najoczywistsza różnica między porównaniem i metaforą polega na tym, że wszystkie porównania są prawdziwe, a większość metafor jest fałszywa. Ziemia jest jak podłoga, a Tołstoj jest jak niemowlę, gdyż każda rzecz przypomina każdą inną. Jeśli jednak podobne wyrażenia przekształcimy w metafory, staną się one fałszami: ziemia jest jak podłoga, ale nie jest podłogą; stary Tołstoj był jak niemowlę, ale niemowlęciem nie był. Porównania używamy właśnie wtedy, gdy wiemy, że odpowiadająca mu metafora jest fałszywa. [Np. mówimy że „Smith jest świnią”, a siła ekspresji tego wyrażenia jest tak duża właśnie dlatego, że wiemy że Smith w słownikowym znaczeniu tego słowa świnią nie jest.]

Tym, co ma tutaj znaczenie, nie jest jednak fałszywość metafory, lecz fakt, że dane zdanie uznajemy za fałszywe. Zwróćmy uwagę, co się dzieje, gdy zdanie, którego używamy jako metafory, i o którym sądziliśmy, że jest fałszywe, nagle uznajemy za prawdziwe, ponieważ zmieniliśmy poglądy na temat świata. Oto dobry przykład z *Antony and Cleopatra* Szekspira (2.2):

---

<sup>24</sup> D. Davidson, dz. cyt., s. 41.



*The barge she sat in, like a burnish'd throne  
Burn'd on the water.*

W tym przykładzie, stwierdza Davidson, porównanie i metafora osobliwie przeplatają się ze sobą, jednak metafora zniknie, gdy wyobrazimy sobie rzeczywistość pozągę. W podobny sposób zniknie obraz ewokowany przez porównanie, jeśli potraktujemy je zbyt dosłownie.

Tak więc tylko wówczas, gdy zdanie uznamy za fałszywe w dosłownym sensie, uznajemy je za metaforę i zaczynamy doszukiwać się jego ukrytych implikacji. Absurdalność czy oczywisty fałsz jakiegoś zdania skłaniają nas – w określonym kontekście – do potraktowania go jako metafory.

Bywa wszelako również i tak, że oczywista prawdziwość jakiegoś zdania nieważ metaforyczny charakter. Np. „business is business” w swoim znaczeniu dosłownym jest zdaniem zbyt trywialnym, by traktować je jako wiedzonosne. Podobnie rzecz ma się np. z Mertonowskim tytułem „Nikt nie jest samotną wyśpą”, które również nie posiada charakteru informacyjnego w sensie dosłownym.

A zatem to nie znaczenie, lecz użycie zdania decyduje o jego metaforyczności. Przy użyciu metaforycznym zdanie nie zmienia swego znaczenia (którego użycie sprawia, że w dosłownym znaczeniu zdanie to jest wówczas fałszywe).

Wszelkie teorie<sup>25</sup>, które rzekomo odszyfrowują „ukryte znaczenie” metafory, tak naprawdę według Davidsona, mówią jedynie o *efektach*, jaki metafora

---

<sup>25</sup> Między innymi koncepcja Maxa Blacka. Według teorii Blacka bowiem metaforyczność polega na tym, że pewien „system stereotypów” związanych z użytym w metaforze słowem odnosimy do drugiej jej składowej: w wyrażeniu „Człowiek jest wilkiem” określone stereotypowe cechy wilka przypisujemy człowiekowi. Metafora, mówi Black, wyodrębnia i organizuje cechy podmiotu zdania metaforycznego (*subject of metaphor*) odnosząc do niego stwierdzenia, które w języku niemetaforycznym odnoszą się do obiektu, którego cechy przypisujemy owemu podmiotowi (w tym przypadku są to cechy wilka orzekane o człowieku). Jeśli parafraza okazuje się nieskuteczna (to jest nie w pełni oddaje metaforę), to według Blacka jest tak nie dlatego, że metafora nie niesie żadnej specjalnej treści poznawczej, która by można sparafrazować, lecz dlatego, że parafraza „nie posiada tej samej co oryginał, mocy objaśniającej: „Momentem, który chcę mocno wypuklić, jest to, że straty dotyczą w naszym przypadku zawartości poznawczej”. Zob. M. Black, *Metafora*, wyd. cyt. Davidson stawia Blackowi następujące pytania: „jeśli słowa w metaforze mają jakieś specjalne, zakodowane znaczenie, w jaki sposób różni się ono od znaczenia tych samych słów w martwej metaforze, tzn. wówczas, gdy staje się ona częścią słownika?”, „Co jest nośnikiem znaczenia poza

wywiera na odbiorcy. Ich błąd polega na błędnym wpisywaniu treści, które nasuwa nam metafora – w samą tę metaforę. Tym, co unikalne w zjawisku metafory, nie jest jej treść, lecz jej relacja względem tego, na co metafora ta wskazuje i co dzięki niej możemy uchwycić.

Tak więc w koncepcji Davidsona problem ulega przesunięciu z wnętrza metafory, w kontekst jej użycia. „Parafrazowanie” metafory nie może polegać na podaniu jej „ukrytej” treści, gdyż takowa nie istnieje, lecz na wyeksplikowaniu, ku czemu kieruje ona naszą uwagę.

Przy czym nie chodzi tu jedynie o ograniczenie słowa „znaczenie” w przypadku metafory, lecz przede wszystkim o rezygnację z założenia, że autor wypełnił metaforę określoną treścią poznawczą, którą trzeba z metafory wydobyć, aby odszyfrować jej znaczenie.

## Polemika

Podstawowy błąd popełniany przez teoretyków metafory sprowadza się zdaniem Davidsona do założenia, że metafora niesie określoną treść poznawczą, którą interpretator musi dopiero wyłowić. Tymczasem powodem, dla którego tak trudno nam nieraz rozstrzygnąć, co metafora nam „mówi”, jest to, że w istocie wskazuje nam ona pewne treści, odsyła nas do nich, zwraca nam na nie uwagę. Zakres rzeczy, do których nas odsyła metafora, jest w istocie nieograniczony. Sądzę, że na gruncie teorii Davidsona metaforę można zinterpretować jako niewyczerpywalną wielość wskazówek, mogących odsyłać do nieograniczonej liczby rzeczy. Metaforycznie rzecz ujmując, metafora przypomina okno, które wyznacza nieskończony horyzont.

Przywołując metaforę okna, zdaję sobie sprawę, że jest to zabieg kontrowersyjny, zważywszy na fakt, że tak ujęta metafora zyskuje funkcję poznawczą, której Davidson jej odmawia. Jednakże sam Davidson, tłumacząc funkcje meta-

---

słowem w takim przypadku?”, „Co sprawia, że dokładnie to samo zdanie było metaforą, a teraz już metafora nie jest?” i twierdzi, że na (dotychczasowym) gruncie teorii Blacka nie da się na owe pytania odpowiedzieć.

fory, również ucieka się do metafor, przywołując funkcje widzenia i oglądania (Davidson używa słów *notice, see*<sup>26</sup>). Dlaczego jednak Davidson przywołuje ów idiom, tym samym wikłając się w paradoks?

Otóż Davidson przywołuje idiom widzenia i oglądania, gdyż są to akty, które jego zdaniem nie mają formy propozycjonalnej, tzn. zdaniowej, a zatem nie przysługuje im prawdziwość i fałszywość w sensie ścisłym. Właściwie Davidson zrównuje metaforę z obrazem, z obrazem malarskim na przykład, a zatem z czymś pozbawionym charakteru semantycznego. Wydaje się jednak, że Davidson zbyt pośpiesznie zrównuje obraz ewokowany przez metaforę, będącą w ścisłym sensie fenomenem czysto językowym, z obrazem pozawerbalnym. Zbyt pośpiesznie też zdaje się temu ostatniemu przypisywać „znaczenie”, czy raczej: zbyt łatwo zrównuje obraz (pozawerbalny) z obrazem językowym (metafora). Zważywszy na specyficzny charakter słowa jako podstawowego środka wyrazu, wydaje się to nie do końca uzasadnione. Tak więc Davidson mówi np.: <„widzieć to a to”, nie jest tym samym „co widzieć, że”<sup>27</sup> (forma propozycjonalna)>. Ale czy rzeczywiście jest tak na gruncie obrazów ewokowanych przez język?

Podejźmy do okna z naszego przykładu. Rozciągający się zeń widok zawsze jest j a k i ś, np. wychodzi na morze, a nie na góry. Inaczej mówiąc, nawet przy tak znacznym zawężeniu stosowalności predykatu „prawdziwy”, nie sposób całkiem go uniknąć. Aby widzieć to, co widzimy (tzn. to, na co pada nasz wzrok), aby „widzieć” we właściwym sensie tego słowa, musimy wszak wiedzieć, na co patrzymy, żeby w ogóle móc to zobaczyć<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> Por. D. Davidson, dz. cyt., s. 37.

<sup>27</sup> Tamże, s. 47.

<sup>28</sup> Thomas Leddy formułuje swój zarzut inaczej. Według niego błędem Davidsona jest to, że nie bierze on pod uwagę istnienia innej wiedzy niż wiedza wyrażana w stwierdzeniach (wiedza propozycjonalna). „Często mówi się, że dzieła sztuki dają nam wiedzę o świecie, która nie ma charakteru propozycjonalnego. [Davidson] ignoruje również istnienie czegoś takiego jak wiedza przed-propozycjonalna [pre-propositional knowledge] czy intuicja. Zwłaszcza ta ostatnia jest niezwykle ważna w tym kontekście jako że wielu psychologów zajmujących się kreatywnością zaobserwowało, że poznanie często zaczyna się od metaforycznego wglądu”. Th. Leddy, dz. cyt., s. 74. W kilku kluczowych miejscach swojego wywodu, Davidson wedle Leddy'ego, używa terminów w sposób mocno redukcjonistyczny, nie eksplikując tego wprost. W istocie zarówno ja, jak i Leddy, szerzej rozumiemy używane przez Davidsona pojęcia takie jak: wiedza, poznanie itd. Według Leddy'ego zakres stosowalności/użycia tych słów jest dużo szerszy niż to występuje

Sądzę, że Davidson by się z tym zgodził. Czy jednak to, co widzimy musi dać się wyartykułować, a więc ująć w formę propozycjonalną (zdaniową)? Z pewnością żadne zdania propozycjonalne nie wyczerpią obrazu/widoku. „Słowa nie są odpowiednią walutą, aby móc je wymienić na obraz” – pisze Davidson<sup>29</sup>. I ile trzeba byłoby skonstruować zdań, żeby wyczerpać obraz? Nie jest to według filozofa, właściwie postawione pytanie.

Tutaj jak sądzę, dotykamy sedna sprzeciwu Davidsona wobec teorii obdarzających metaforę czy to specjalnym znaczeniem, czy w ogóle jakąś informacyjnością. Filozof mógłby zaprotestować, iż wcale nie jest zwolennikiem prywatyzacji znaczeń czy językowym anarchistą. To w gruncie rzeczy jego racje, rzekłby, a nie nasze, stoją na straży semantycznego ładu zewsząd zagrożonego przez chaos wolnego od standardów i norm języka.

Co bowiem stwierdza Davidson? Otóż stwierdza on, że znaczenia słów są ustalone, i tylko reguły użycia słów się zmieniają. Np. ktoś, kto widzi kolor biały tam, gdzie większość ludzi widzi kolor zielony, jest przypuszczalnie daltonistą. Nie oznacza to jednak, że odbiera jakieś nieokreślone dane zmysłowe, gdyż każda taka dana jest jakaś, a tylko to, że odbiera dane, które opisuje inaczej niż ogół czy większość innych użytkowników języka. Jednak nie istnieje weryfikacja, która w ścisłym sensie mogłaby wykazać, kto ma rację. Jedynym argumentem jest tu argument z „dziwaczności” użycia języka w przypadku daltonisty, który inaczej nazywa daną barwę niż większość ludzi, a ponieważ nie zakładamy, że jest on szalony (tzn. pozostaje w swym prywatnym świecie), zatem przyjmujemy, że jest daltonistą<sup>30</sup>. Krótko mówiąc, opisana właśnie okoliczność nie dowodzi

---

u Davidsona, a filozof nie eksplikuje, że wychodzi z mocno redukcjonistycznego stanowiska. Moim zarzutem wobec Donalda Davidsona byłoby, iż sprzeniewierza się on zasadzie wyeksplikowanej przez L. Wittgensteina: „Filozofia nie może w żaden sposób naruszać faktycznego użycia języka, a więc może je w końcu tylko opisywać. Albowiem nie może go też uzasadnić. Zostawia wszystko tak jak jest”. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 2000, s. 75.

<sup>29</sup> D. Davidson, dz. cyt., s. 47.

<sup>30</sup> Argument niniejszy nawiązuje do L. Wittgensteina „argumentu języka prywatnego”. Rzecz w tym, że ponieważ nie mamy dostępu do czyichś prywatnych danych zmysłowych, czyjeś doświadczenia percepcyjne nie mają tutaj znaczenia. Istotny jest sposób, w jaki dana osoba używa języka. Język stanowi ostateczną instancję weryfikującą sposób, w jaki ktoś posługuje się – w tym przypadku – nazwami barw, zaś w sensie ogólniejszym tego, w jaki sposób ktoś rozumie pojęcia.

tego, że daltonista w jakiś inny sposób interpretuje to, czym jest barwa (analogia: rzekome odczytywanie nowego sensu słowa zawartego rzekomo w metaforze przez poetę), że inaczej rozumie pojęcie barwy itp. Zachowanie takiego daltonisty oznacza jedynie, że inaczej (w sposób niezgodny z przyjętymi regułami języka) identyfikuje on określoną barwę. To, co widzi, jest jego sprawą, nie dowiemy się tego, gdyż nie mamy dostępu do jego prywatnego oglądu. Nas interesuje tylko język, sfera publicznej komunikacji. Dlatego możemy co najwyżej twierdzić, że inaczej używa on pewnej reguły języka, czy mówiąc ściślej: narusza ją. Narusza mianowicie tę regułę języka, która rządzi użyciem słowa barwa (nazwami barw) w określonych kontekstach. Podobnie też twórca metafory nie ma własnej, prywatnej wizji na temat tego, co oznacza słowo „koń” lub „wiaderko”, a tylko używa tych wyrażen w ich przyjętych wprawdzie znaczeniach, lecz za to w odmienny sposób. To właśnie dlatego Davidson mówi, iż najważniejsze jest to, co „czynią słowa” ujęte w metaforę. Reasumując: o metaforyczności jakiegoś znaczenia decyduje jedynie nietypowe, tzn. sprzeczne z przyjętymi regułami użycie jakiegoś wyrażenia<sup>31</sup>. Nie jest więc tak, że budując metaforę, folgując swej poetyckiej licencji, nadajemy inne od słownikowego znaczenie jakimś słowom czy całemu wyrażeniu. My jedynie wykraczamy wówczas poza reguły użycia języka, czy raczej (w obliczu faktu, że reguły te nie są skodyfikowane i wyznaczane jedynie przez praktykę językową) – nie stosujemy się do tych reguł. Naruszenie znaczenia jest czymś bardziej fundamentalnym niż naruszenie reguły użycia, dlatego właśnie Davidson opowiada się po stronie nienaruszalności znaczeń. Reguły języka są nimi tylko w dość luźnym znaczeniu tego słowa; decyduje o nich obyczaj językowy, który jest zmienny i ewoluuje. Zważywszy nieformalny i niestandardowy charakter owych reguł, ich naruszenie nie jest więc załączkiem semantycznej anarchii.

Dlatego też słownik obejmujący znaczenia wyrazów pozostaje punktem odniesienia w żywole mowy. Choć nie należy teorii Davidsona traktować jako

---

W istocie problem postrzegania czerwonoci sprowadza się do problemu użycia wyrazu „czerwony”. Por. L. Wittgenstein, dz. cyt., s. 44-45.

<sup>31</sup> Donald Davidson podpisałby się zapewne pod słowami L. Wittgensteina „Nie pytaj o znaczenie, pytaj o użycie”.

moralizatorskiego postulatu, a jedynie jako opis, można z niej wyczytać apel o konsekwencje i precyzję myślenia.

W ten sposób odczytana myśl Davidsona pozwala nam zinterpretować jego postulaty nie jako gest przyzwolenia dla prywatyzacji znaczeń, prowadzący do zakwestionowania nieograniczonych kompetencji sensotwórczych twórcy metafory i ulokowania problemu czytania dzieła w sferze odczuć, interpretacyjnej dowolności i niemożności komunikacji – lecz wręcz przeciwnie: jawi nam się ona jako postulat ładu semantycznego, którego jedynym gwarantem wydają się ustalone i skodyfikowane znaczenia słów. To właśnie zdaje się warunkiem udatności komunikacji, która stanęłaby pod znakiem zapytania, gdyby owa sensotwórcza kompetencja autorów metafor przyzwalała na prywatyzację znaczenia.

Tu jednak pojawia się wątpliwość na poziomie dość elementarnym. Bo czyż ujęcie Davidsona, odmawiające metaforom obiektywnego statusu pewnych prawd, które na gruncie innych koncepcji metafory, można odczytywać, odkrywać, rozumieć, a które teraz pozbawione zostają prawdziwego waloru (wszak według Davidsona metafora jest zdaniem w swym dosłownym sensie fałszywym) – mimo wszystko nie prowadzi do subiektywizacji, do relatywizacji, do prywatyzacji wizji, sensów i interpretacji? Davidson pisze przecież już w pierwszych zdaniach artykułu, że interpretacja metafory to rzecz *wyobraźni*.

Czy bowiem nie jest tak, że przy ujęciu Davidsona ocalamy jakieś abstrakcyjne znaczenia, jakieś atomy mowy, atomy sensu (gdyż prawda\fałsz, powtórzmy, przysługuje przede wszystkim zdaniom, w których kontekście sens zyskują słowa; zaś metafory to zdania po prostu fałszywe), a więc że ocalamy okruchy sensu – słowa – zaś gubimy samą literaturę?

Literatura (poezja, gdyż to o nią w gruncie rzecz chodzi w tym sporze o metaforę) wyraża, a przynajmniej powinna wyrażać prawdy o świecie i człowieku, które nie są jedynie kwestią subiektywnych odczuć czytelnika, czy wpiśnięcia w nią znaczeń, których w niej nie ma. Czyż to ostatnie założenie, relatywistyczne (każdy wyczytuje z tekstu własną prawdę) nie przekreśla racjonalnego dyskursu o literaturze? Istnieje jednak odczytanie trafne i nietrafne dzieła. Spójrzmy, co ma o tym do powiedzenia Davidson:

Wielu z nas potrzebuje pomocy odnośnie do tego, co można wypatrzeć w metaforze, co w niej wypatrzył bardziej wrażliwy czy wykształcony czytelnik. Pełnoprawna rola tzw. parafrazy polega na tym, że taki wytrawny krytyk umożliwia czytelnikowi leniwemu lub niewprawnemu ujrzenie w tekście tego samego co on sam, wytrawny krytyk, dostrzegł w owym tekście. Krytyk jest, by tak rzec, swego rodzaju rywalem twórcy metafory. Usiłuje on nadać swej własnej sztuce (sztuce odczytania dzieła) większą klarowność i przejrzystość niż oryginał, a równocześnie usiłuje wzbudzić w innych czytelnikach niektóre spośród efektów, których sam doświadczył obcując z oryginałem. Czyniąc to wszystko, przy użyciu najlepszych metod, jakimi dysponuje, próbuje taki krytyk zwrócić naszą uwagę na piękno i miśtrzostwo, na ukrytą moc<sup>32</sup>.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że powyższe uwagi dotyczące roli i zadań krytyki mają charakter ironiczny, gdyż jeśli tak nie jest, trudno zaiste stwierdzić, na czym miałyby polegać kompetencja owego „wytrawnego krytyka”, którego odczytanie dzieła literackiego byłoby trafniejsze niż odczytanie dokonane przez zwykłego czytelnika. Przywołane przez Davidsona kryterium klarowności i przejrzystości odczytania dokonanego przez owego „wytrawnego krytyka” wydaje się dość wątpliwe. Czy oznacza to, że taka kompetentna krytyka tekstu miałyby się sprowadzać do skuteczności zabiegów perswazyjnych? Jeśli tak, to Davidson dokonuje tutaj dekonstrukcji nie tylko obiektywnej prawdy tekstu, ale również samej krytyki literackiej<sup>33</sup>.

---

<sup>32</sup> D. Davidson, dz. cyt., s. 47.

<sup>33</sup> Trafna wydaje się uwaga Leddy'ego, że Donald Davidson jest dialektyczny w swoim myśleniu. Faktycznie. Davidson z jednej strony twierdzi, że do aktu interpretacji metafory niezbędna jest wyobraźnia, a nawet: „Aby zrozumieć metaforę, trzeba mieć tyle samo kreatywności, co by ją skonstruować, i w podobny sposób pomija się przy tym jakiegokolwiek zasady” (D. Davidson, s. 31), z drugiej zaś strony dla czegoś właściwie odmienne „wizje” i „efekty” nie mają być równoprawne? Zauważmy, że Max Black w swojej polemice z tekstem Davidsona zatytułowanej *How Metaphors Work: A Reply to Donald Davidson*, już w uwagach początkowych („Zamieszanie wokół metafor”), twierdzi w opozycji do Davidsona, że „zdolność stworzenia i zinterpretowania zdań metaforycznych nie musi napawać specjalną dumą, gdyż są to dobrze znane umiejętności nabywane przez dzieci, gdy uczą się one mówić. Są one nie bardziej zadziwiające niż zdolność do rozumienia i opowiadania dowcipów”. M. Black, *How Metaphors Work: A Reply to Donald Davidson*, „Critical Inquiry”, t. 6, nr 1 (Autumn, 1979), s. 131. Trudno się oprzeć wrażeniu, że ci dwaj filozofowie mówią o innym typie metafor. Davidson zwykle ma na myśli wyrafinowane metafory wykorzysty-

Wydaje się, że jeśli podobnych wniosków nie da się uniknąć na gruncie Davidsonowskiej koncepcji metafory, to koncepcja jest jednak wadliwa. Czy nie jest bowiem tak, że i sam Davidson byłby skłonny przyznać, iż treść, jaką niesie dzieło, posiada – skoro „obiektywny” to słowo zbyt mocne – wartość poznawczą, by tak rzec, transsubiektywną? Czyż w tym sensie literatura w ogóle, a przy najmniej ta wielka, nie posiada walorów poznawczych – *vide* przywołane przez samego Davidsona metafory Szekspira? Czyż ewokowane przez nie obrazy nie stanowią źródła doniosłych prawd? Czy nie są one również swoistym zadaniem kontemplacyjnym – czy wręcz medytacyjnym? Byłaby zatem metafora takim zestawem słów, które angażują wiedzę i świat uczuciowy czytelnika, odpowiednikiem owej starożytnej zagadki, którą bogowie rzucali człowiekowi dążącemu do poznania<sup>34</sup>. Niezwykle trafnie zauważył Coleridge, iż „znaczenie jest czymś, co najlepiej przybliży organiczna metafora rośnięcia/narastania”<sup>35</sup>.

---

wane w dyskursie naukowym lub metafory literackie; Black mówi o metaforach stosowanych w codziennym użyciu. Dziwi fakt, że Max Black nie zauważa tej zasadniczej różnicy. Dziecko uczące się mówić raczej nie będzie w stanie odczytać metafor pióra Szekspira, Dantego, Johna Donne'a, T.S Eliota czy Virginii Woolf, którymi tak obficie inkrustowany jest artykuł Davidsona.

<sup>34</sup> Zagadki owe miały formę pewnego semantycznego przesunięcia. Zagadki epoki Homera różniły się od zagadek, greckich *gnomai*, stawianych przez Heraklita. Te ostatnie mają charakter otwarty nie tylko w sensie wieloznaczności, ale również w takim, że nawet jeśli zostaną odczytane w jakimś konkretnym koherentnym systemie semantycznym i sparafrazowane, zasadniczo nie niesie to żadnego „rozumienia” ani wglądu, o który chodziło Heraklitowi. Sam Davidson powołuje się zresztą na słowa Heraklita, że „wycornia w Delfach nie oznajmia, nie ukrywa, lecz daje znak” (D. Davidson, dz. cyt., s. 46). Ów znak ma wywołać w nas jakiś *efekt*, twierdzi Davidson. Spór między Davidsonem a Blackiem można również ujrzyć w tym kontekście. Davidson wspomina, iż metafora może być traktowana jako zagadka (stąd jego teza, że 1. interpretacja metafory rzuca światło w tym samym stopniu na twórcę metafory, jak i tego, który ją interpretuje; 2. interpretacja metafory wymaga tyle samo kreatywności, co jej skonstruowanie). Gdyby metafora rzeczywiście nie stanowiła wyzwania dla interpretatorów, jak byłyby możliwe nowe odczytania Platńskiej metafory jaskini (co do której wielu filozofów zgadza się, że jest to jedna z najbardziej płodnych metafor w historii filozofii) w XX wieku? Niezależnie od interpretacji, niepodważalne wydaje się jedno: Platon, mistrz słowa, racjonalnego dyskursu, *zobrazował* rdzeń swojego przekazu *metaforą* jaskini.

Nie ma tu miejsca na zarysowanie odpowiedzi Blacka na „prowokacyjny” artykuł Davidsona. Rdzeniem jego polemiki jest wykazanie Davidsonowi niekonsekwencji i niespójności wywodu. W wielkim skrócie, według Blacka Davidson, zaczynając swój artykuł od uwagi, że metafora jest „wymarżonym/wyśnionym zadaniem języka” (D. Davidson, dz. cyt., s. 31), przez ową metaforę coś komunikuje, zakłada, że ona ma określone, obiektywne znaczenie, że jego zdanie jest propozy-



Wydaje się, że Davidson nie uwzględni takiej okoliczności. W jego ujęciu metafora jest czymś statycznym – owszem, rzecz zasadza się na tym, co metafora czyni z odbiorcą, nie znajdziemy jednak u Davidsona refleksji, iż owo czynienie może być procesualne, a odczytanie metafory może być dla odbiorcy nawet swego rodzaju sprawdzianem – sprawdzianem nie tylko owych umiejętności krytyka, o których tak żartobliwie wyraża się filozof, ale sprawdzianem etapu rozwoju duchowego, chociażby. Uciekając się do słów samego Szekspira, który, jak wierzę, nie znalazł się w tekście o metaforze, przypadkowo, lecz jako egzemplifikacja najdoskonalszej formy metafory, „odczytanie tajemnej księgi” nie polega na „daniu nura w głębię”, lecz na pokonaniu duchowej drogi i częstokroć jest to „przejście ponad grzmiącymi nurtami/ Po chwiejnej kładce uczynionej z włóczni”<sup>36</sup>. Nie jestem pewna, jaki „efekt” wywołałby ten cytat w Donaldzie Davidsonie. Oszczędzimy czytelnikowi przybliżania „niektórych spośród efektów, jakich sami doświadczyliśmy, obcując z oryginałem”, postawmy jednak pytanie: czy na gruncie przytoczonej metafory Szekspira odczytanie księgi wiąże się z największą możliwą stawką i czy wreszcie cel wędrówki jest jeden?

Wielkie teksty z tradycji mądrościowych rozmaitych kultur dlatego są tak fascynujące, że operując na poziomie metafor – i są to metafory otwarte w sensie Davidsona – stanowią niekończące się, niewyczerpane zadanie dla każdego adepta mądrości<sup>37</sup>. Tak więc „prawdy metaforyczne” można uznać za tak doniosłe, że nawet fakt, iż w sensie logicznym na miano prawd nie zasługują, w niczym nie umniejsza ich doniosłości. I czyż w perspektywie żywego doświadczenia czytelniczego i egzystencjalnego nie jest tak, że, jak by powiedział Hegel, jeśli owe „prawdy” nie są prawdami w sensie logiki, to tym gorzej dla tej ostatniej?

---

cjonalne, że można go zrozumieć lub nie zrozumieć i że Davidson jako twórca owego zdania nie oddaje odbiorcy absolutnej wolności interpretacji. Por. M. Black, *How Metaphors Work*, wyd. cyt.

<sup>35</sup> „Meaning is best understood under the organic metaphor of growth”, za: Thomas Leddy, dz. cyt., s. 66.

<sup>36</sup> Według przekładu S. Barańczaka (W. Szekspir, *Henryk IV*, cz. I i II, Kraków 1998).

<sup>37</sup> Czyż nie to między innymi miał na myśli W. Szekspir, kiedy pisał: *Well, thus we play the fools with the time, and the spirits of the wise sit in the clouds and mock us* (*Henryk IV*, Akt IV, scena II). („Cóż, oto igramy niby głupcy z przemijającym czasem, a duchy mędrców siedzą w obłokach i drwią z nas”. W. Szekspir, *Henryk IV*, cz. II, s. 278).

*METAPHOR IS THE DREAMWORK OF LANGUAGE...*  
SOME REMARKS CONCERNING DONALD DAVIDSON'S CONCEPT  
OF METAPHOR

Summary

In his article *What metaphors means* Donald Davidson points out that there is an "error and confusion" in claiming "that a metaphor has, in addition to its literal sense or meaning, another sense or meaning". Metaphor has no special meaning, says Davidson and gives a number of arguments to support his controversial thesis. "If a metaphor has a special cognitive content, why should it be so difficult or impossible to set it out?" – he asks rhetorically. Davidson makes many remarks about the effects of a metaphor; he shows that metaphor belongs exclusively to the domain of use and denies that the metaphorical sentences have any special cognitive content. "For a metaphor says only what shows on its face – usually a patent falsehood or an absurd truth... given in the literal meaning of the words".

In the first part of my paper, I analyse Davidson's concept of metaphor in terms of his own assumptions. First, I argue that Davidson narrows the commonsense use of "meaning", which is much wider than he makes it out to be. Secondly, if metaphors belong exclusively to the domain of use, it is only when language is used in a peculiar, untypical way (drawing our attention to the paradoxical coincidence of words within metaphor) that a sentence can be considered metaphorical. If so, all we do is violate the everyday use of language, or even modify its rules, and let the context influence the meaning of words within the metaphor. We don't make those words mean something other than they usually mean.

The last part of my paper deals with Davidson's claim that interpretation is the work of imagination and creation. I argue that the understanding of metaphor has a dynamic structure. If metaphorical sentences say something with suggestive indefiniteness, it is because metaphor is a kind of task that lies before a reader or a listener, a variant of ancient *gnome*. It is true that it is all about the effect but usually the effect is not instantaneous. Following Coleridge, I view understanding in terms of growth. It leads an individual to undertake an attempt to grasp certain objective truths. What we notice thanks to extraordinary metaphors in literature and philosophy is that they illuminate us somehow. Our task is then to express this effect in language. Therefore, contrary to what Davidson claims, the possibility of multiple interpretations do not necessarily question the objective cognitive content of a metaphor.

**Key words:** Donald Davidson, metaphor, language, metaphoric meaning, metaphor's effect

**Słowa kluczowe:** Donald Davidson, koncepcja metafory, metaforyczne znaczenie, użycie, działanie metafory, porównanie

---

**Bibliografia**

- W. Szekspir, *Henryk IV*, cz. 1 i 2, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. VIII, *Kroniki 2*, tłum. M. Słomczyński, Kraków 2004;
- W. Szekspir, *Henryk IV*, cz. I i II, tłum. S. Barańczaka, Kraków 1998
- W. Shakespeare, *Troilus and Cressida, King Lear, Henry IV* w: [in:] idem, *Complete Works*, Leicester, U.K. 1991;
- D. Davidson, *What metaphors mean*, „*Critical Inquiry*”, t. 5, nr 1, Special Issue on Metaphor (Autumn, 1978);
- M. Black, *Metafora*, „Pamiętnik Literacki” LXII, 1971, z. 3;
- M. Black, *How Metaphors Work: A Reply to Donald Davidson*, „*Critical Inquiry*”, t. 6, nr 1 (Autumn, 1979);
- J. Wawrzyniak, *Czym jest teoria znaczenia w: tegoż, Znaczenie i wartość w filozofii Johna McDowella i Barry'ego Strouda. Przedmiot refleksji czy redukcji?*, Kraków 2015;
- P. Ricoeur, *Metafora i symbol* [w:] idem, *Język tekst interpretacja*, Warszawa 1989;
- Thomas Leddy, *Davidson's Rejection of Metaphorical Meaning*, „*Philosophy & Rhetoric*”, t. 16, nr 2 (1983);
- L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 2000, s. 75.

mgr Magdalena Filipczuk

Doktorantka filozofii na Akademii Ignatianum w Krakowie